Rok II. Kraków, Niedziela dnia 17. listopada 1912 r. Nr. 46.

GŁOS MIESZCZAŃSKI

Redakcya i Administracya
Kraków
KOŁO MIESZCZAŃSKIE
ul. Jagiellońska l. 9.

ORGAN POŚWIĘCONY SPRAWOM MIESZCZAŃSTWA POLSKIEGO.
Wychodzi co sobotę.

Numer pojedynczy 20 hal
Prenumerata z przesyłką pocztową
miesięcznie . . . . 80 hal.
kwartalnie . . 2 K. 40 „
półrocznie 4·50 h., rocznie 8 K
Ogłoszenie jednorazowe 10 h., częściej powtarzane 7 h., za 1 centimetr kwadr

Sprawiedliwość dziejowa.

Wojna bałkańska zbliża się ku końcowi. – Przez 500 lat gnębione narody rzuciły się jak wicher na swego odwiecznego wroga, zmiażdżyły go i wyrzuciły z dawnych swych siedzib w przeciągu dni zaledwie kilkunastu.

Łupy i zdobycze, o których marzyli przez kilkadziesiąt lat dyplomaci wielkich mocarstw, przepadły. „Chory człowiek z nad Bosforu“ oddać musi prawym właścicielom to, co im wydarł przed 500 laty. W Europie nie pozostawi zbyt wielkiego spadku, mniej będzie powodów do niezgody, choć nie ulega wątpliwości, że na wypadek utrzymania się Turków w Konstantynopolu, o tę najpiękniejszą na świecie stolicę, a zarazem o panowanie nad cieśniną Dardanelską ubiegać się będą w przyszłości różne państwa.

Konstantynopol i Dardanele pozostaną jeszcze przez długie lata kością niezgody między mocarstwami, dopóki przy zupełnej likwidacyi tureckiego panowania w Europie nie przejdą w inne, potężne ręce.

Pięćsetletnie, najokrutniejsze prześladowanie tureckie nie zdołało złamać ani wynarodowić i zniszczyć ludów bałkańskich: po pięciu wiekach odwróciła się karta historyi, ciemiężyciele uledz musieli sprawiedliwości dziejowej.

Gdy cały świat zajmuje się obecnie bohaterami z pod Kirk-Kilise, Lile-Burgas i zwycięstwami Serbów, społeczeństwo polskie nabiera otuchy, budzi się z chwilowego snu, w jaki popadło po powstaniu styczniowem; z historyi narodów bałkańskich czerpie zachętę do pracy i wiarę w przyszłość Polski.

Ciężkie koleje przechodził naród bułgarski. Około r. 500 po Chr. wtargnęli Bułgarowie, lud fińsko-uralskiego pochodzenia (pokrewny Węgrom) w okolice Dunaju, podbili zamieszkałych tam Słowian, założyli państwo bułgarskie i z biegiem czasu zlali się zupełnie z podbitą ludnością słowiańską. W IX. wieku przyjęli język słowiański, przeszli na wiarę chrześcijańską. W r. 1018 podbici przez państwo Wschodnio-rzymskie, stracili niezależność, jednakże w r. 1186 powstali pod dowództwem Wołochów Piotra i Asana, wybili się na wolność, poczem wódz ich, Asan, założył dynastyę Asanidów. Od r. 1285 do 1299 państwo bułgarskie zależnem było od Tatarów, w r. 1375 zdobyli Bułgaryę Turcy i zamienili ją wkrótce (w r. 1393) w prowincyę turecką.

W r. 1876 podjęli walkę o wyzwolenie się z pod jarzma tureckiego. Powstanie stłumiła jednak armia turecka po wielu krwawych walkach, ale po wojnie rosyjsko-tureckiej w r. 1878 utworzono z Bułgaryi lenne księstwo tureckie. Sejm tego księstwa wybrał sobie władcę w osobie ks. Battenberskiego; w r. 1885 połączyła się z Bułgaryą Rumelia wschodnia, skutkiem tego wywiązała się wojna między Bułgaryą a Serbią. Armia serbska poniosła jednak pod Śliwnicą i Pirotem takie klęski, że tylko wmieszanie się Austryi ocaliło ją od katastrofy.

Sprzysiężenie wojskowe, zawiązane pod wpływem agitacyi rosyjskiej, zmusiło ks. Battenberga w r. 1886 do zrzeczenia się tronu. W r. 1887 wybrano księciem Ferdynanda Koburskiego, który niedawno temu przybrał sobie tytuł królewski.

Serbowie zajęli ziemie, które obecnie zamieszkują w r. 638 po Chr., uznali zwierzchność państwa wschodnio-rzymskiego i przyjęli wiarę chrześcijańską w VIII. wieku. W r. 1043 Szczepan Dobrosław zrzucił jarzmo bizantyjskie, a syn jego Michał koronował się królem. — W latach 1336 do 1356 zdobył Szczepan Duszan Macedonię, Albanię, Tessalię, Grecyę północną i Bułgaryę i przyjął tytuł cara Serbii. Syn jego Urosz V utracił jednak te zdobyte kraje.

W r. 1374 zginął władca Serbii Łazarz I. na Kosowem polu. Serbia przeszła w zależność od Turcyi, a w r. 1459 przemienioną została w prowincyę (paszalik turecki).

W r. 1718 otrzymała północną Serbię wraz z Belgradem Austrya; musiała ją jednak w r. 1739 zwrócić Turcyi. — W r. 1804 wybuchło powstanie serbskie pod dowództwem Jerzego Czarnego (Kara Dziordzio), który zdobył Belgrad. Przy zawarciu pokoju między Turcyą a Rosyą w r. 1812 odstąpiła Rosya swych pobratymców Turcyi. W r. 1815 wybuchło w Serbii nowe powstanie pod dowództwem Miłosza Obrenowicza. Serbowie wywalczyli dla siebie niezależność i wybrali Obrenowicza dziedzicznym księciem. Syna Miłosza Michała Obrenowicza zdetronizowali Serbowie w r. 1842 i oddali rządy Aleksandrowi Karadziordziewiczowi, którego ten sam los spotkał w r. 1858, poczem rządził napowrót Michał Obrenowicz, zamordowany w r. 1868. Zgromadzenie narodowe wybrało księciem Milana IV, w r. 1878. Serbia otrzymała zupełną niezależność, a w 4 lata później Milan IV ogłosił się królem, w r. 1888 zrzekł się tronu na rzecz swego syna Aleksandra, którego w r. 1903 zamordowali spiskowcy wraz z jego żoną Dragą; w 4 dni potem skupczyna wybrała królem Piotra Karadziordziewicza.

Jak widzimy, obydwa narody przechodziły po wyswobodzeniu się z pod jarzma tureckiego ciężkie wstrząśnienia wewnętrzne, — działo się to częścią

skutkiem wpływów rosyjskich, częścią zaś z tej przyczyny, że ludy tych państw przetrzymawszy kilkuwiekową niewolę, pragnęły widzieć w ukoronowanych swych władcach energicznych wodzów, którzyby mogli i zechcieli podjąć się walki o wyzwolenie reszty rodaków pod panowaniem tureckiem pozostałych.

Ta nieprzeparta dążność do zdobycia dawnych siedzib do odwetu na Turkach, zagrzewała Serbów i Bułgarów do mozolnej pracy. Przez długie lata przygotowywali się w milczeniu, wszystkie warstwy społeczeństwa pałały jedną żądzą i zdobywszy autonomię, zdobyli Serbowie niezależność dla części swego kraju, i jako niezależny naród postarali się o załatwienie ostatnich porachunków z swym potężnym wrogiem.

Zwyciężali nie siłą liczebną, nie doskonałością uzbrojenia ale jednością, zapałem i wiarą w słuszność swej sprawy, bo po ich stronie, była sprawiedliwość dziejowa.

Historya narodów uczy, że wszystkie państwa zaborcze, nasyciwszy i przesyciwszy się mieniem i pracą ujarzmionych ludów, gniły i pruchniały od rdzenia, jak drzewo na zbyt bujnej glebie posadzone, państwa i narody takie niedołężnieją, upadają i giną na zawsze.

Upadli i zniknęli na zawsze Assyryjczycy, Babilończycy, Fenicyanie, Egipcyanie, Rzymianie, Gotowie, znikła potęga hiszpańska, upadła Turcya, wszystkich ciemiężycieli ludów dosięgła ręka sprawiedliwości dziejowej, wyzwoliła prześladowane narody z pod ich jarzma, wyzwoli także Naród polski, a prześladowców jego ukarze. Ale do wyzwolenia tego Naród cały dopomóc musi.

Niespodziewany, pomyślny wynik wojny na półwyspie bałkańskim napełnił nadzieją serca nasze, z radością stwierdzić możemy, że pod wpływem tej nadziei kiełkuje zdrowa myśl narodowa, że w wszystkich warstwach społeczeństwa polskiego budzi się uczucie które Bułgarom torowało drogę do zwycięstwa. — Żałujmy, że myśl ta wcześniej się nie zrodziła, lecz pamiętajmy i głośmy komu potrzeba, że ta wojna jest zapowiedzią innej późniejszej wojny, po której sprawa nasza załatwioną być musi i załatwioną będzie, bo po naszej stronie będzie sprawiedliwość dziejowa.

Sprawa polska.

Mowa posła Włodzimierza Tetmajera wygłoszona na zgromadzeniu Polskiego Stronnictwa Mieszczańskiego w Krakowie, dnia 6 listopada 1912 r. (C. d.)

Sprawa Polska, wiąże się najściślej ze sprawą Bałkanu.

Historyk Franciszek Albert Sorel, europejskiej sławy znawca stosunków politycznych Wschodu Europy, w dziele swem: *Kwestya wschodnia w XIII wieku*, wykazał ścisły, polityczno-historyczny związek tych dwóch kwestyi.

Austrya, jak nam wszystkim wiadomo — dąży do rozwiązania kwes yi Bałkańskiej, oczywiście w myśl swej linii politycznej, od Eugeniusza Sabaudzkiego, który tej linii jest pierwszym twórcą. O tem zanim do zdania Sorela dojdziemy, pamiętać nam trzeba.

Sorel, wykazuje, że stosunki wewnętrzne w Polsce Przedrozbiorowej, nie były gorsze od stosunków państw europejskich, przeciwnie, były lepsze, bo stosunek poddanego do pana, oparty był na pewnej patryarchalności władzy, bo dalej, Polska była w zasadzie konstytucyjną. Ale Polska nie miała wówczas ludzi, a nadewszystko nie miała polityki zagranicznej.

Nie miała już zaś dla tego samego, dlaczego i dzisiaj Koło polskie zajmuje się wszystkiem, tylko nie polityką zagraniczną.

Przywódcom Koła polskiego wydaje się, że sprawy polityki zagranicznej, nie należą do zakresu działania Koła, że są to rzeczy, które niepotrzebnie odwracają uwagę naszą od spraw tej kwestyi co n. p. telefony w Jaśle czy Sanoku, co pocztowa składnica w Psiej Wólce i t. p.

Dalej, polityka zagraniczna mogłaby być przeszkodą w innych jeszcze dążeniach, nieco mniej ogólnych, o których tu dzisiaj mówić nie chcę.

Słowem krąg myśli polityków naszych, nie wychodzi właściwie po za granice kraju koronnego Galicyi z Lodomeryą i W. Ks. Krakowskiem, oraz poza sprawy partyi.

Zupełnie tak, jak było w starej Rzeczypospolitej, co Alb. Sorel wykazuje, i co było główną przyczyną rozbiorów.

Polski rząd, nie utrzymywał na obcych dworach ambasad, czy posłów stałych, lecz wysyłał przygodnych, w pewnych okazyach. Oczywiście, tacy przygodni „legaci" nie mogli informować polskiego rządu o tem, co o Polsce myślą sąsiedzi państwa, bo poprostu nic nie wiedzieli, i nie wiele się o to troszczyli, zadowoleni efektem zewnętrznym, jaki wywoływał szumny wjazd takiego legata, do tej lub owej stolicy. I nic dziwnego, że się nie troszczyli. Żaden bowiem sejm się o to nie troszczył tak długo, póki u wrót Polski nie stanęło widmo zaboru. Wtedy jednak już było za późno.

Natomiast dwory, wiedziały o wszystkiem, co się w Polsce dzieje i kierowały często jej zewnętrzną polityką, choćby, nie szukając dalszych przykładów, powołać się na elekcyę Stanisława Augusta, albo Leszczyńskiego.

Zupełnie tak jak dziś.

Otóż, jak wykazuje Sorel, nie wiedziano wówczas w Polsce, że Europa rozważa poważnie sprawę Bałkanu, czyli t. z. „kwestyę wschodnią" i nie wiedziano również, że waży się w Europie, między rozbiorem Turcyi, a rozbiorem Polski.

Ponieważ nie wiedziano, więc w dobrej wierze utrzymywano bardzo luźne i najczęściej osobiste stosunki z dworami ościennymi, politycy domorośli snuli różne plany, sojusze i wojny, ale w sprawę najważniejszą, bo w sprawę naszej własnej skóry i zniesienia Polski nikt nie wyglądał, bo nikt się niczego nie domyślał.

Naiwność bajeczna, niewybaczalna! I niewybaczalna ciasnota i upór, grzebania tylko w polityce czysto wewnętrznej. Znowu zupełnie to, co dzisiaj!!

Katarzyna jednak i Fryderyk wiedzieli co innego.

Katarzyna, w myśl zadań polityki Rosyi dążyła do zniweczenia Polski, bo na tych ziemiach sama musiała być gospodarzem i tak się tu musiała umocować, aby potem, nie mając na tylach polskiego wojska, rozpocząć spokojnie dzieło rozbioru Turcyi.

Tu jednak, dziś właśnie, polityka Rosyi, tak długo i wytrwale prowadzona, polityka, która posiadła Polskę, najniespodziewaniej, partya przegrała. Stało się to dla tego, że zastarzała szkoła dyplomatyczna, nie bierze na uwagę czynnika, który się zwie: żywotność i zapał narodów.

Huk dział pod Kirkilise i Lile Burgas, skończył „kwestyę wschodnią" — ale wcale nie w myśl zamiarów dyplomacyi rosyjskiej ani austryackiej.

Z matactw i łotrostw, oraz głupoty i skostnienia dyplomacyi Europejskiej, z pod starej biurokratyczno-arystokratycznej pleśni, wyłoniło się wśród grzmotu dział i hasła wolności, nowe państwo, nowa potęga, której ukazanie się, tak otumaniło Europę, że dziś, sama nie wie, co począć.

Ale faktem jest, że „Kwestya Wschodnia" jest skończoną. Czy Konstantynopol zatrzymają Bułgarzy na krótko, czy na długo, jest sprawą mniejszej już racyi, bo czy wcześniej czy później przejdzie on w ich ręce, jak każdy taki twór sztuczny z niezgody i zazdrości potęg urodzony, tak jak n. p. i nasze miasto Kraków.

Ważniejszą jednak rzeczą jest, że „Kwestya wschodnia" ma dwa zadania do rozwiązania, t. j. Bałkan i Polskę, a właściwie nawet trzy bo i kwestyę istnienia Austryi.

Sprawy Bałkanu rozwiązały państwa bałkańskie.

Sprawę naszą, udają że rozwiązały trzy mocarstwa. Nie rozwiązały jej wcale! Wiedzą o tem dobrze bo od 130 lat, dławią się nami i połknąć nie mogą.

Sprawa Bałkanu jest rozwiązaną, bo za taką uważają ją ludy, Bułgarzy, Serbowie i Grecy.

Sprawa Polski rozwiązaną nie jest, bo Naród polski nie uważa jej za skończoną!

I w tem a nie w czem innem tkwi jądro sprawy.

Z chwilą kiedy my sami uznamy, że sprawa jest za trudną i za ciężką na nasze siły, z tą chwilą sprawa Polski będzie skończona i pogrzebana na wieki.

Ale wierzę mocno, że Naród polski nie dał i nie da za wygranę, ale że dotąd nie przestał i nigdy nie przestanie dążyć do niepodległości. dążyć nie w poezyi, nie w marzeniu, za pomocą jakichś pośredników działań, jak n. p. stawianie fabryk i działalność oświatowa, ale czynem, ale polityką narodową.

Stoimy w przededniu wielkich przeobrażeń w układzie państw europejskich. Trójprzymierze, mimo zapewnień ministrów rwie się, Niemcy znowu oszukały naiwną, czy krótkowzroczną Austryę.

Najsilniejszą koalicyą, z której sobie nie zdajemy sprawy, albo którą mistyczni propagatorzy neosłowiańskiej epoki, marzyciele wierzący w genium ludu rosyjskiego, łapiący się na łgarstwa rosyjskich deklamatorów — wolnodumców, zupełnie przeoczają, — najsilniejszą w Europie koalicyą jest rosyjsko-pruska. Wydaje się niektórym domorosłym politykom, że między Prusami a Rosyą istnieje współzawodnictwo. Że mają sprzeczne interesy i dążenia.

Wyobrażenie z gruntu fałszywe. Rosya i Prusy idą zawsze pójdą ręka w rękę, bo tu chodzi o to, aby nie dać powstać państwu, któreby siedząc pomiędzy niemi, przedewszystkiem wypierało Rosyę w głąb Wschodu, a Prusy odpychało od bałtyckiego morza, którym one chcą niepodzielnie władać, jako mari clauso. Rozbiór Polski to ślub nierozerwalny, który sprzągł te dwie moce z sobą.

Austrya, miewa od czasu do czasu rozpędy wbicia się klinem, przez zajęcie Królestwa, pomiędzy nie, ale znowu odrywa ją od tego idea bałkańska, czy włoska, na której Austrya wyłamuje sobie ząb za zębem, ale której, jak pijak wódki, wyrzec się nie chce. Dziś jednak oryentacya włoska jest dla Austryi skończona. Przeciwnie włoski Tyrol nie jest zupełnie pewny. Bałkan zawichnięty, a Bośnia i Her-

cogowina, prędzej czy później od Austryi odpaść muszą. Wielkoserbska idea bowiem, jest myślą polityczną, która już stała się i słowem i ciałem, a idea austryacka, jest tylko łataniem i reperowaniem fatalnego stanu majątku. Z uporem jednak i ciasnotą, trudno walczyć. I dużo by jeszcze upłynęło wody, zanimby się Austrya zwróciła gdzieindziej, jeżeli tymczasem, nie zacznie się likwidacya tego interesu państwowego. Wszystko jednak zdaje się zapowiadać: Finum Austriae.

Skutki całego szeregu błędów, skutki zaniedbania i wypuszczenia sprawy polskiej, mną się teraz.

Austrya nigdy nie prowadziła polityki jasnej, państwowej.

Jej polityka jest polityką dynastyi, polegająca na zagarnianiu coraz nowych folwarków i wyzyskiwaniu ich w celach niepaństwowych, ale dynastycznych. Każdy z folwarków zaopatrzyć ma Wiedeń w swoje plany, ale jak najmniej za to otrzymywać. Z tąd to wachania, stąd ta niepewność, który folwark znowu zabrać, bo właściwie wszystko jeno, który, aby tylko jakikolwiek nabyć, w zamian za utracone.

Juliusz Andrassy po San Stefano chciał skierować politykę Austryi przeciw Rosyi, ideą jego było państwo Polsko-Węgierskie, odsunięcie Rosyi na wschód.

Nie usłuchano go oczywiście i dzisiaj wschodnia Galicya jest już folwarkiem do stracenia,do stracenia jest Tyrol, i do stracenia Galicya Zachodnia, a przynajmniej Kraków na rzecz Prus. Tak Austrya, gnębiąc się sama, gnębi i nasze nadzieje.

Trzeba jednak szukać w wszystkiem, nie złych, ale dobrych stron.

Jakakolwiek zmiana granic, jest dla nas zawsze korzystną. Przedewszystkiem zmiana rządu, jest czynnikiem który uświadamia lud narodowo t. j. czynnik pierwszej racyi. Dalej łączy 2 dzielnice w jedną, więc n. p. w razie zaboru pruskiego, wznawia żywioł polski tamże otwiera nam drogę do morza, Królestwo w stanie dzikości i demoralizacyi, wprowadzi w cywilizacyę. Naszą zaś byłoby rzeczą, aby być politycznie dojrzałymi i wpłynąć na to, aby zabrane było całe Królestwo a nie jego część. Trzeba też mieć na uwadze to co mówiłem już, że Prusy podminowane są rewolucyą socyalną i że dni panowania junkrów już są policzone Najbliższa wojna zmienić może cesarstwo pruskie na republikę — a wtedy nasze położenie staje się zasadniczo innem. A zresztą, czyż zabór jest przyszłością zupełnie już pewną? przesądzoną?

Stajemy tedy wobec dwóch zadań, z których jedno: Bałkan, jest skończone, drugie zaczyna dobiegać rozwiązania.

My, nie tylko, że nie jesteśmy załatwieni, ale przeciwnie, sprawa nasza, teraz dopiero stać się może i musi „kwestyą“ d. n.

Pruskie samochody ciężarowe w Krakowie.

Od grona przyjaciół naszego pisma otrzymujemy następujący list, który ze względu na ważność poruszonej w nim prawy poniżej przytaczamy.

„Gmina miasta Krakowa zakupiła 3 samochody pruskie od firmy **Benz** w Mannheim z marką Gaggenau t. j. fabryki będącej własnością firmy **Benz**. Samochody te kursują codziennie na usługach Budownictwa miejskiego, poczem przejdą na usługi Zarządu czyszczenia miasta. Ten fakt przemycania do nas towaru pruskiego bez odpowiedzi pozostać nie może. Nie wolno nam stać z założonemi rękami — zwłaszcza, że ponoś kilka dalszych pruskich wozów jeszcze nadejdzie! Więc gdzie czoło, gdzie wstyd, poczucie własnej godności, pytamy panów radnych stołecznego królewskiego miasta Krakowa? Żądamy ścisłej i jasnej odpowiedzi. Żądamy przeprowadzenia dochodzeń kto zawinił kto nie dopilnował! Więc grosz narodowy, dochód z gminnego podatku płynący często z kieszeni najbiedniejszego — mamy pchać w kieszeń pruską, w kieszeń zaborczy — krzyżaka? Jakto? a gdzież prezydyum? gdzie czynniki odpowiedzialne? kto śmiał, kto się odważył sprowadzić dla gminy aż trzy wozy pruskie? I to w czasie, gdy pięść niemiecka nas z ziemi naszej gwałtem wyzywa? To policzek społeczeństwu wprost wymierzony! Więc w pełnej Radzie miejskiej toczymy debaty nad Rydzyną i taż sama Rada miałaby zatwierdzić i dopuścić do kupna aż 3 wozów z ręki pruskiej i zamawiać jeszcze dalsze? To chyba nie możebne, w to uwierzyć trudno! Precz z tymi wozami! Niech nie krążą po mieście na hańbę, na wstyd, na urągowisko nasze! Czyż w ten sposób podnosi się polski charakter miasta? A gdzież śluby radzieckie stania na straży polskości?

Hańba i wstyd każdemu, co pruski towar kupuje! Miasto Kraków, które powinno przykładem swym zachęcać innych, by się na taki wstyd nie narażali, popełniło ten wielki błąd chyba przez jakieś niewyjaśnione dotąd przeoczenie, tem przykrzejsze, że wprawdzie nie w Kraju naszym ale w naszych pobratymcach Czechów i w innych krajach austryackich wyrabia się wozy ciężarowe, a co ważniejsza, że wozy ciężarowe proweniencyi austryackiej stoją zupełnie na wysokości zadania. Żądamy opinii sfer wojskowych, opinii referenta dla spraw samochodowych przy tutejszej komendzie korpuśnej. Niech nam odpowie skąd wojskowość swe wozy bierze, czy także z Prus? Czy może z Francyi czy z Belgii? Żądamy odpowiedzi po jakiej cenie wozy zakupiono, dowodu proweniencyi! Żądamy odpowiedzi dlaczego Gmina nie zakupiła wozów przez wojskowość subwencyonowanych? Wszak każdy przemysłowiec wie, iż wojskowość udziela subwencyi, wynoszącej wraz z premiami K. 9.000 do 10.000 od wozu. Wszak to przy trzech wozach oszczędność K. 27. do 30.000 grosza gminnego, grosza publicznego! Toż trwonienie majątku narodowego o pomstę do nieba wołające!

Żądamy stwierdzenia, iż wojskowość na żądanie każdemu potwierdza, że wozów subwencyonowanych rok, rocznie, regularnie na ćwiczenia nie zabiera, a wrazie zabrania, na czas bardzo krótki. Żądamy stwierdzenia iż po 5 latach wóz subwencyonowany staje się wolnym od wszelkich świadczeń na rzecz wojskowości z wyjątkiem wypadku wojny, w którym to czasie i tak ma wojskowość prawo rekwizycyi wszelkiego zaprzęgu. Żądamy jasnej odpowiedzi na wszystkie pytania, żądamy podania nazwisk tych panów do publicznej wiadomości, którzy na pruskie wozy głosowali, żądamy stwierdzenia czy była oferta na dostawę rozpisana i czy prócz pruskiego zastępstwa i inni reprezentanci względnie fabryki do składania ofert byli wezwani? Postaramy się o interpelacyę w Radzie miejskiej i nie ustąpimy póki pruskie okazy nie przestaną nam na hańbę i wstyd kursować po mieście; będziemy ogłaszać nazwiska panów, którym miły jest wóz pruski, zwołamy ankietę, wydamy list otwarty, rozrzucimy go w setkach tysięcy po wszystkich trzech zaborach, damy przedruk do wszystkich uczciwie myślących pism polskich i czeskich, będziemy walczyć bez wytchnienia aż może przecież wraz z wozami wymieciemy brud, wstyd i hańbę z miasta naszego.

Nie wdając się na razie w bliższe roztrząsania tej sprawy, przyznajemy w zupełności racyę autorowi powyższej korespondencyi.

Przeciw nabywaniu pruskich samochodów przez Gminę miasta Krakowa protestowaliśmy w naszem piśmie na pierwszą wiadomość o pertraktacyach z firmą wyroby te rozpowszechniającą. Dowiadujemy się również, że większość członków komisyi Rady miejskiej była przeciwną nabyciu tych samochodów pruskich; magistrat jednakże pospieszył się i wozy te kupił przed uchwałą Komisyi na własną rękę, tak, że w chwili, gdy członkowie Komisyi żądali rozpisania ofert i nabycia samochodów ciężarowych w jednej z fabryk czeskich lub wiedeńskich, automobile pruskie już po mieście kursowały.

Fakt ten niestety nieodosobniony będzie zapewne napiętnowany także na posiedzeniu Rady miejskiej, — która jednak według teraźniejszego statutu miejskiego i według dotychczasowej praktyki niema należytego wpływu na sprawy miejskie.

W Krakowie jak już wykazaliśmy rządzi pisarz gminny, Rada zatwierdza tylko jego zarządzenia, zaś o wykonywaniu uchwał z inicyatywy Rady pochodzących wielogłowy pisarz gminny ani myśleć nie chce i stale je bagatelizuje.

Kraków w błocie.

Wskutek deszczów trwających bez przerwy prawie od połowy sierpnia b. r. wskutek zaniedbania konserwacyi dróg szosowanych a zwłaszcza w nowych dzielnicach, gdzie dróg tego rodzaju od dwóch ba od trzech lat nie żwirowano, wskutek pozostawienia spraw czyszczenia miasta w rękach naczelnika straży ogniowej, służbą bezpieczeństwa od ognia przeciążonego, powstały w mieście takie nieporządki, że za słabem jest określenie: „błoto w Krakowie“ bo całe miasto w błocie.

W ubiegłym tygodniu skarżono się powszechnie na zabłocenie chodników w śródmieściu. Niebrukowane ulice i drogi przemieniły się w kałuże dochodzące w niektórych miejscach do 20 cm. głębokości, wylot ul. Garncarskiej ku Wolskiej zabłoconym był do tego stopnia, że rozrzedzony muł wlewał się do piwnic, których okna znajdują się w wysokości 25 cm. ponad chodnikiem.

We środę odbyło się posiedzenie sekcyi ekonomicznej Rady m., na którem zajmowano się wyłącznie sprawą nieporządków.

Wyjaśnienia referentów magistratu niezadowoliły członków tej sekcyi, stwierdzo-

Rozszerzajmy Głos mieszczański!

no, że nietylko uprzątanie błota, konserwacya szos, ale nawet wywóz popiołu i śmieci z domów prywatnych kulcje, że na porządki wydaje miasto wielkie sumy, a poprawy stosunków nie widać, że organizacya zakładu miasta, mimo wyraźnych uchwał Rady m. zalega od lat paru w biurach Magistratu, choć różni referenci objeżdżali stolice Europy dla studyów.

Na posiedzeniu tem uchwalono stosowne rezolucye, poczem na znak ubolewania posiedzenie przerwano.

Słusznie twierdzą niektórzy obywatele, że Kraków pozostał pod tym względem daleko w tyle za Tarnowem, Rzeszowem, Jasłem, Nowym Sączem, Wadowicami Podgórzem, że zatem nie do Wiednia, Berlina lub Paryża, lecz do tych miast należałoby wysłać referentów Magistratu na studya tamtejszych urządzeń.

Poddając krytyce te stosunki, zaznaczamy wyraźnie, że z licznych funkcyonaryuszy Zakładu czyszczenia miasta jednego tylko energicznego i zadanie swe należycie pojmującego urzędnika widzimy od wczesnego rana do zmierzchu na posterunku. Ludzie zaś budzący się ze snu około godz. 9 rano, zaspani, zniechęceni, pracę połączoną z nadzorem nad uprzątaniem błota za ubliżenie swej godności uważający, znajdować się w tym zakładzie nie powinni.

Bezczelna napaść na Towarzystwo kredytowe rękodzielników i przemysłowców.

W poprzednim numerze „Głosu mieszczańskiego" wyraziliśmy swoje oburzenie z powodu brutalnej napaści organu frondy rękodzielniczej na Towarzystwo kredytowe rękodzielników i przemysłowców. To samo uczyniło kilka pism krakowskich, a jedno bardzo poważne tak między innemi pisze w tej sprawie:

„Już w poprzednim numerze wspomnieliśmy, że pewien odłam mieszczan założył sobie nową instytucyę finansową, która ma być konkurencyą dla istniejącego „Twa kredytowego rękodzielników i przemysłowców.

Ostatecznie nie można nic mieć przeciw zakładaniu stowarzyszeń, mających na celu obronę interesów założycieli, ale to znów wcale nie pięknie, jeżeli taka placówka staje się punktem wyjścia napaści na drugą pokrewną.

Jest to konkurencya i to brzydka bardzo.

W artykule owym nawiązując do bankructwa Olkusznika, podaje „Tyg. mieszczański" do wiadomości publicznej (a jest to publiczną tajemnicą, że za jego plecami stoją właśnie członkowie rady nadzorczej nowo założonego bankurękodzielniczego), że Two kredytowe postąpiło lekkomyślnie, udzielając kredytu Olkusznikowi, który naraził je na stratę **20.000** koron.

Czytając powyższe słowa, odnosi człowiek wrażenie, że artykuł wyszedł z pod pióra jakiegoś zacnego obywatela, któremu tylko dobro publiczne leży na sercu.

Ale wylazł zaraz szydło z worka, kiedy autor zaczyna napadać na p. Kosobuckiego.

Należy więc — woła ów „mieszczanin-Kato" — wglądnąć w tamtejszą gospodarkę i położyć kres tym anormalnym stosunkom.

Należy stwierdzić, że artykuł ten jest od początku do końca jednem pasmem niesłusznych napaści na Two kredytowe rękodzielników i przemysłowców, którego gospodarka jest wprost wzorową.

Co zepsuli tamci nieuczciwi, teraz naprawiają ludzie dobrej woli, nie żałujący ani czasu, ani swych sił, byle tylko instytucyę podźwignąć zupełnie. Zmniejsza się też z każdym rokiem deficyt, a z nim ryzyko, na jaki byli narażeni członkowie.

Olkusznikowi dano pożyczkę, ale w kwocie tylko **10.000** koron **i to tylko z poręczeniem wykluczającem jakąkolwiek stratę.**

Kontrola w Towarzystwie prowadzoną jest wzorowo przez urzędników innych instytucyj finansowych, od czasu do czasu odbywają się też lustracye z ramienia patronatu dla spółek kredytowych przy Wydziale krajowym.

Ostatnia odbyła się przed kilku tygodniami i znalazła wszystko w porządku.

P. Piotr Kosobucki jest co prawda członkiem rady nadzorczej, do której powołało go Walne zgromadzenie członków, **między którymi byli ci, którzy kryją się dziś za plecami autora tego artykułu.** W cenzurowaniu jednak p. Kosobucki udziału nie bierze **i w cale sola weksli z swym podpisem tam nie ma.**

Two się rozwija i cieszy się zaufaniem, na które zasługuje, gdyż postępuje zawsze oględnie w myśl swych statutów i wiele już dobrego zrobiło. Wiedzą o tem dobrze ci panowie, którzy ów artykuł inspirowali. **Chodziło im jednak o zdyskredytowanie instytucyi w oczach ogółu, gdyż leżało to w interesie jednostek, którym jako niewinni barankowie dają się nasi panowie mieszczanie za nosy wodzić".**

Słowa powyższe, które znalazły się na łamach zupełnie bezstronnego pisma, są doskonałem świadectwem dla rozbijaczy stanu rękodzielniczego, którzy dla prywaty, dla dogodzenia własnej głupiej ambicyi gotowi posunąć się do największej zbrodni, i że nic dla nich świętego nie ma, a z drugiej strony najlepszym dowodem, że społeczeństwo dobrze ich rolę rozumie, a postępowanie pp. Tomasza Bujasa, Repetowskiego, Wajdy, Wolnego i zwolenników bezwzględnie potępia.

Dopóki pp. Bujas, Wajda i Wolny miotali obelgi na jednostki stanu rękodzielniczego można ich było tłumaczyć, biorąc to na karb ich zacietrzewienia i niepanowaniu nad sobą. Dzisiaj atoli, kiedy z całą ohydą bezwstydnego cynizmu starają się podkopać powagę Towarzystwa kredytowego rękodzielniczego w chwili tak ciężkich warunków egzystencyi podobnych instytucyi nietylko w Krakowie, ale w Europie, musi się to uznać za objaw złej woli i chęci rozbijania stanu rękodzielniczego, a temsamem wyrazić im nie tylko największe oburzenie, ale należy rzucić na nich kamieniem potępienia.

Jest to fakt tem karygodniejszy, że na zgubę rękodzielników czychają i dobro ich zrujnować usiłują osobniki, powołane do obrony praw rękodzielników.

Wszak pp. Wajda i Wolny są radcami miejskiemi, wysłani do Rady miasta przez rękodzielników, by tam reprezentowali interesa wyborców. Inna rzecz, że nie spełniają przyjętego na siebie obowiązku. Dowód najlepszy tego mieliśmy, kiedy p. Nowak napadł na posiedzeniu Rady miejskiej z powodu rzekomo krótkich drzwi na rękodzielnika r. m. Muranyjego. Ani p. Wajda ani p. Wolny nie wypuścili wówczas pary z ust, chociaż ująć się za poniewieranym nieobecnym rękodzielnikiem mieli święty obowiązek.

P. Bujas jest prezesem Stowarzyszeń rękodzielniczych „Gwiazdy" i klubu-rękodzielniczo-mieszczańskiego a zarazem starszym cechu. Zajmuje zatem stanowisko, które absolutnie czego innego od niego wymaga, niż łożenia pieniędzy na pisma, szkalujące rękodzielników i działające na ich niekorzyść.

Postępowanie wobec Towarzystwa kredytowego rękodzielników i przemysłowców nie jest izolowanym przykładem chęci doprowadzenia do ruiny rękodzielników. Wystarczy na uzasadnienie tego wspomnieć o atakach na „*Dom rękodzielniczy*", którego budowie cisami ludzie starają się przeszkodzić. A przecież nikt nawet nie mający nic wspólnego z stanem rękodzielniczym nie może odmówić potrzeby i wielkiej doniosłości dla tego stanu takiego dzieła, jakiem jest powstający w Krakowie „*Dom rękodzielniczy*". Wiedzą o tem burzyciele, boć przecież sam p. Bujas wniósł podanie do Rady miejskiej o przyznanie gruntu pod budowę, mającego powstać podobnego domu „Gwiazdy" ale dla dogodzenia swej brudnej ambicyi nie cofają się przed żadnym bezwstydnym czynem, by byleby tylko zaspokoić swą burzycielską żądzę.

Rada miasta będąc świadkiem napaści na dom rękodzielniczy, poważnie prawdopodobnie się zastanowi, czy podanie p. Bujasa traktować na seryo w obawie, by i tutaj nie znalazły się jednostki, któreby nauczone przykładem burzycieli, wywołały nowe waśnie i kłótnie między rękodzielnikami.

Prosimy o nadsyłanie prenumeraty załączonymi czekami Pocztowej kasy oszczędności!

KRONIKA.

Kraków, 9. listopada.

Sruba podatkowa wchodzi powoli w użycie przy wymiarze podatku czynszowego na rok 1913 i 1914. Wskutek wybudowania blisko 100 domów przy pomocy funduszów publicznych oraz wielkich gmachów z mieszkaniami dla urzędników i służby zmniejszył się znacznie dochód z podatków, bo domy te uwolniono od tego rodzaju ciężarów. Mieszkania w ten sposób nieuprzywilejowane stoją próżne, na każdym domu widać kartki z napisem „do wynajęcia", podatki musiano odpisać, niema tylko mędrców, którzyby zechcieli lub zdołali odpisać pokryć funduszów ubytek na procenta od długów na domach ciążących.

Dowiadujemy się z dobrego źródła, że nowocześni precliczkowie, następcy tych, co w dobie przedkonstytucyjnej Galicyę obdzierali i „cywilizowali", pokryć chcą niedobór teraźniejszy, a zarazem zapewnić pokrycie niedoboru, jaki po wybudowaniu dalszej seryi uprzywilejowanych domów postać może, za pomocą śruby podatkowej.

Niektórzy urzędnicy Polacy, zajmujący się wymiarem tych podatków, prześcigli już dawno swych poprzedników precliczków.

Sposób obliczania, czy dom jakikolwiek, zwłaszcza nowy, przynosi dochód, uprawniający do wymiaru wygórowanych podatków, do śrubowania fasyi jest im zupełnie nieznany. Nie zdają sobie sprawy, że podniesienie wymiaru podatku rządowego n. p. o 1% pociąga za sobą podwyżkę podatków krajowych i gminnych o dalsze 2%, a czynszów o 6% bez jakiejkolwiek korzyści dla właściciela.

Takie jednostki, sprowadziwszy drożyznę na wszystkie warstwy ludności, wrzeszczą na całe gardło po zgromadzeniach.

skarżąc się na wyzysk ze strony kamieniczników“.

Na precliczków tych zwracamy zawczasu uwagę pp. właścicieli realności i lokatorów.

Sprawy miejskie. Na posiedzeniu komisyi gruntowej odbytej w dniu 11. bm. tj. w poniedziałek pod przewodnictwem wiceprezydenta dra Szarskiego, rozpatrywano wnioski w sprawie przedłużenia dzierżawy gruntów miejskich obok parku dra Jordana, zajętych pod wystawę architektoniczną. Następnie podjęto uchwałę, odnoszącą się do budynku po zakładzie św. Jadwigi, aby zarezerwować budynek dla celów przez magistrat oznaczonych. Przyjęto również wnioski, odnoszące się do rozebrania nasypu po zniesionej kolei okrężnej i uchwalono rozpisać na te roboty licytacyę. W końcu, po przyjęciu do wiadomości wypracowanej w myśl uchwały komisyi tabeli wartości 18-letniego uwolnienia od podatku parcel na gruntach pofortecznych, uchwalono na podstawie wyniku licytacyi sprzedać oferentom szereg parcel między ulicą Długą a Krowoderską i ulicą Zwierzyniecką a Wolską.

Aprowizacya miasta. Sprzedaż mleka rozpoczęta w styczniu br. stale wzrasta i obecnie wynosi około 4000 litrów dziennie. Ogółem konsumcya mleka w Krakowie wynosi dziennie 60 do 70 tysięcy litrów.

W sprawie czyszczenia miasta. We wtorek odbyła się w Magistracie krakowskim, pod przewodnictwem dra wiceprezydenta Szarskiego, konferencya prezydyalna w sprawie czyszczenia miasta z błota, zalegającego od dłuższego czasu ulice. Po południu zaś odbyło się posiedzenie delegacyi zakładu czyszczenia miasta przy licznym udziale członków. Na posiedzeniu tem uchwalono w myśl wniosków konferencyi prezydyalnej upoważnić zakład do wynajęcia odpowiedniej ilości robotników i furmanek celem bezzwłocznego wywiezienia nagromadzonego błota. Równocześnie wezwano magistrat o odniesienie się do dyrekcyi policyi o dopilnowanie stróżów, którzy bardzo często zaniedbują przepisy odnoszące siź do czyszczenia chodników przed kamienicami.

Publiczna wypożyczalnia książek T.S.L. Od dziesięciu lat istniejąca w Krakowie publiczna wypożyczalnia książek Związku okręgowego T. S. L. przeniesioną została 1. października b. r. do nowego, znacznie rozszerzonego lokalu w Szarej kamienicy (Rynek 1. 6). Jak powszechnie wiadomo, wypożyczalnia dostępną jest dla wszystkich członków T. S. L. i ma prawo przyjmowania nowych członków z pośród zgłaszających się.

Wypożyczalnia otwartą jest codziennie od godz. 10 do 12 w południe i od 4 do wieczorem; abonament miesięczny wynnosi 80 halerzy, względnie 3 halerze od dzieła na tydzień. Wypożyczalnię zaopatrzono ostatniemi czasy w szereg dzieł treści beletrystycznej i naukowej.

„Głos Mieszczański“ można nabyć u Hupczyca, ul. Jagiellońska, Hopcas i Salomonowa, ul. Szczepańska, Reklama, ul. św. Jana, Dworzec kolejowy, Kiosk koło teatru Mańkowski w Sukiennicach.

Zgony.

Dr. Bronisław Guńkiewicz, znany adwokat krajowy i członek Rady miejskiej, zast. dyr. miejskiej Kasy oszczędności, sekretarz Izby adwokackiej, umarł we czwartek w Krakowie w 55 roku życia.

Zmarły był osobistością powszechnie w Krakowie lubianą.

Urodzony w Tarnowie, syn mieszczańskiej rodziny, tam ukończył gimnazyum, poczem w Krakowie odbył studya prawnicze. Przed 8 laty wszedł w skład krakowskiej Rady miejskiej, która go też powołała do składu dyrekcyi Kasy oszczędności.

Ś. p. Guńkiewicz brał żywy udział w wielu stowarzyszeniach i instytucyach publicznych, wszędzie wywiązując się gorliwie z przyjętych obowiązków. Był jednym z najstarszych członków krak. Towarzystwa muzycznego, Koła mieszczańskiego, Sokoła Towarzystwa strzeleckiego, którego przed trzema laty był królem.

Zmarły pozostawił po sobie niekłamany żal wśród szerokich warstw mieszkańców Krakowa.

Dr. Karol Lewakowski, poseł do Rady Państwa z miasta Lwowa, jeden z twórców Polskiego Stronnictwa Ludowego, popularny w swoim czasie z powodu protestu z jakim wystąpił w parlamencie w r. 1894. gdy z powodu śmierci cara Aleksandra III. miała Izba posłów wysłuchać wspomnienia pośmiertnego na jego cześć. Zmarł onegdaj w Zurychu.

Ś. p. Dr. Lewakowski, urodzony w r. 1840 brał czynny udział w powstaniu, a następnie otworzył kancelaryę adwokacką we Lwowie. Wybrany kilkakrotnie posłem, usunął się do życia politycznego w roku 1897 i osiedlił się w Rapperswylu gdzie zajął się bardzo gorliwie sprawami Muzeum, którego Rady zarządzającej był wybitnym członkiem. Jeszcze w roku bieżącym. podczas zjazdu w sierpniu brał udział w jej obradach i nader żywo interesował się wszystkiemi, sprawami polskiemi.

Zgon Stan. Ciuchcińskiego. W dniu 13 bm. zmarł we Lwowie b. prezydent miasta Stanisław Ciuchciński, pozostawiając po sobie szczery, niekłamany żal.

Pochodzący z rodziny mieszczańskiej był typowym wyobrazicielem energii i niespożytej siły mieszczaństwa polskiego, powszechnie lubiany i szanowany.

Urodził się 10 listopada 1839 r. we Lwowie.

Syn staromieszczańskiej rodziny lwowskiej, po ukończeniu najlepszej w owym czasie szkoły dominikańskiej, poświęcił się rzemiosłu, wybierając zawód blacharski. Po wypisaniu się na czeladnika, w celu wydoskonalenia się w obranym zawodzie jako 18-letni chłopak, wybrał się w wędrówkę naukową, przebywając kolejno w Wiedniu, Hamburgu, Lincu, Berlinie, Dreźnie, Monachium i Pradze. Po kilkoletniej wędrówce stęskniony wrócił do rodzinnego miasta, gdy w roku 1836 wybuchło powstanie. Ze Lwowa przekradł się do Królestwa, gdzie jako zwykły szeregowiec wstąpił do powstania i przez cały czas walki brał w niej udział.

Wróciwszy po powstaniu do Lwowa, założył postępowy zakład blacharski, który dzięki energii wkrótce postawił na bardzo wysokim poziomie, przez co rychło zdobył sobie niezależność materyalną.

Od roku 1880 zaczął brać żywy udział w towarzystwach. Przed 26 laty wszedł w skład Rady miejskiej, gdzie bardzo gorliwie pracował w sekcyi budowlanej, której przez lat 20 był przewodniczącym. Za prezydentury śp. Michalskiego piastował godność drugiego wiceprezydenta, a po śmierci Michalskiego wybrany został 30 kietnia 1907 roku prezydentem Lwowa. Godność tę piastował do końca ubiegłe kadencyi. Wciągu o tatnich dwóch kadencyi sejmowych był posłem sejmowym miasta Lwowa

Jako prezydent odznaczał się bezstronnością w ocenianiu pracy wszystkich klubów Rady miejskiej. Nie odstraszało go, że ta lub owa myśl wychodzi od opozycyi choćby najbardziej skrajnej. Z inicyatywy wszystkich klubów umiał wybierać program pracy rozsądny i prawie nigdy nie stojący w sprzeczności z nowoczesnemi tendencyami miasta.

Zgon jego wywołał szczery żal.

Znany kompozytor **Józef Wieniawski** zmarł onegdaj w Brukseli. Zmarły urodził się 23 maja 1837 w Lublinie. Pierwsze muzyczne wykształcenie zawdzięcza swej matce.

Po licznych podróżach artystycznych osiadł w Moskwie, gdzie w 1866 został profesorem konserwatoryum. Stamtąd przybył do Warszawy w 1876 a stąd do Brukseli.

Zmarły pozostawił kilkanaście utworów kompozytorskich, jak koncert fortepianowy, dwa walce, kilka mazurków.

Fantaisie et Fugue, 24 etudy, kwartet smyczkowy i wiele innych.

Zmarły zostawił w świecie artystycznym miłą pamięć.

Dr. Stanisław Dunajewski, były starosta tarnowski, emer. radca dworu, zmarł we środę w Wiedniu. Pogrzeb odbył się w Krakowie wczoraj.

Hr. Jan Szeptycki, członek Izby panów, b. poseł do Rady państwa, ojciec Andrzeja, metropolity lwowskiego, zakończył życie w Przyłbicach, koło Sądowej Wiszni.

We wtorek 12 bm. zamordował anarchista w Madrycie prezydenta ministrów hiszpańskich don **Jose'go Canalejasa y Mendez.**

Zmarły urodził się 1858 w El-Ferrol.

Od dzieciństwa wychował się w zasadach demokratycznych. Dość wcześnie poświęcił się polityce a pierwszem stanowiskiem państwowem, które piastował był urząd podsekretarza stanu w gabinecie Herrery.

W roku 1888 został pierwszy raz ministrem rolnictwa, przemysłu i robót publicznych.

W dniu 9 lutego 1910 objął tekę spraw wewnętrznych będąc zarazem prezydentem ministrów. Na tem stanowisku odegrał główną rolę w sprawy reformy kościelnej. Położył dla ojczyzny wielkie zasługi, nic też dziwnego, że cieszył się w kraju wielką popularnością.

Rafinowany zbrodniarz grasuje stale w redakcyi „Nowin“, pisma brukowego, wegetującego w Krakowie prawem kaduka. We wczorajszym numerze 262 „Nowin“ zamieścił ów zbrodniarz, nie mając do tego zgoła żadnej podstawy, artykuł następującej treści:

„**Bankructwo.** *Wczoraj zawiesiła wypłaty i zgłosiła w sądzie handlowym konkurs firma M. Jarra, fabryka wyrobów platerowanych w Krakowie.*

Pasywa wynoszą kilkaset tysięcy koron“.

Jestto oczywiście uplanowana napaść na pierwszorzędny, polski zakład fabryczny p. M. Jarry, w celu podkopania jego kredytu.

Ubolewamy, że tego rodzaju pismo, które od szeregu lat zawodowo uprawia oszczercze napaści na mieszczaństwo krakowskie, może w ogóle egzystować w duchowej stolicy Polski.

Piętnując tę zakałę dziennikarstwa polskiego, zawiadamiamy Szan czytelników, że p. **M. Jarra wniósł przeciw odpowiedzialnemu redaktorowi „Nowin“, L Szczepańskiemu,** kuzynkowi posła Zieleniewskiego, **doniesienie do prokuratoryi państwa.**

Zgromadzenie akcyonaryuszy „Nowin“ zwołane na wtorek. Jako główny

punkt porządku dziennego przychodzi na tapet obrad: **Stosunek włożonego kapitału na utrzymanie „Nowin" do korzyści, jakie wydawcy odnieśli skutkiem utrącania przez „Nowiny" krajowych firm na korzyść zagranicznych w szczególności pruskich subwencyonujących hojnie zarówno pismo jak i jego właścicieli.**

NADESŁANE.

P. Ludwikowi Szczepańskiemu, odpowiedzialnemu redaktorowi „Nowin", oraz pp. wydawcom tego pisma w odpowiedzi na artykuł zamieszczony w numerze 262 „Nowin", w którym ogłoszono, iż firma moja zgłosiła konkurs, a passywa wynoszą kikaset tysięcy koron, oświadczam, że się jako medyum do uprawiania szantażu nie nadaję.

Kraków, dnia 15 listopada 1913.

M. Jarra.

W każdej restauracyi, kawiarni, cukierni żądajmy „Głosu mieszczańskiego!"

Z KRAJU.

Czerniowce, 12 list.

Onegdaj odbył się w „Domu polskim wiec oświatowy. Na wiecu tym wskazan na potrzebę upaństwowienia szkół kresowych. Zgromadzenie uchwaliło rezolucyę domagającą się od władz poczynienia usilnych starań o upaństwowienie szkół kresowych.

Kurs ogrodnictwa. Rada kultury krajowej urządza dwuletni kurs ogrodnictwa przy szkole ogrodniczej powiatowego Towarzystwa rolniczego w Suczawie. Na kurs ten przyjęci będą chłopcy z ukończonym 16 rokiem życia.

Ludność polska na Bukowinie. Wedle spisu ludności z r. 1910 wynosiła ludność polska na Bukowinie niespełna 5% ludności kraju. W Czerniowcach naliczono Polaków 14.893, poza Czerniowcami była rozsiedlona ludność polska w różnych powiatach politycznych w liczbie 21.317, ogółem więc 36.210.

Po kilkuletnich usilnych zabiegach naszych posłów i czerniowieckiego Koła T. S. L. udało się uzyskać uchwałę Rady szkolnej krajowej na prowiz. otworzenie szkoły ludowej z polskiem językiem wykładowym w osadzie polskiej Bułaje koło Suczawy.

Żywiec, 12 listopada..

Dnia 28 z. m. odbyły się wybory uzupełniające na jednego członka gminy, którym został p. Szczepański,

Gmina Zabłocie od dwu lat nie ma wójta. Obecnie jest nadzieja, że ukonstytuuje się Rada gminna.

Odczyt. Staraniem „Pomocy naukowej", szkoły realnej, odbył się dnia 9-go b. m. odczyt p. Jul. Łopatki. Prelegent podał szereg wiadomości z dziedziny przyrody.

T. S. L. z Białej założyło swe wsi Zadzielu (ad Żywiec) placówkę oświatową „T. S. L."

Przemyśl , 12 listopada.

Rocznica styczniowa. Celem zastanowienia się nad sposobem uczczenia przypadającego w r. 1913, 50-letniej walk styczniowych odbyło się 26 z, m. zebranie przedstawicieli Towarzystw, na którem wybrano komitet obchodu z prezesem inż. Kędzierskim na czele.

Nowy poseł. Następcą śp. Ceglińskiego na stanowisku posła, będzie dotych czasowy jego zastępca, adwokat dr. Włodz mierz Zahajkiewicz. Licząc zaledwie 30 lat będzie dr. Zahajkiewicz jednym z najmłodszych posłów w parlamencie.

Zakopane, 12 listopada.

Prywatne gimnazyum realne. Dn. 1. b. m. odbyło się walne zgromadzenie członków Towarzystwa prywatnego gimnazyum realnego w Zakopanem, które rozwija się nader pomyślnie. Napływ uczniów jest liczny.

W najbliższej przyszłości zarząd spodziewa się uzyskać dlań prawo publiczn. Z wiosną przystępuje zakład do wzniesienia własnego gmachu na zakupionej już kilkumorgowej parceli przy ulicy Zamoyskiego.

Biała, 10 listopada.

W dniu wczorajszym odbyło się tutaj w auli seminaryum wiec T. S. L. w sprawie przysporzenia funduszów temu towarzystwu. Zarząd główny T. S. L. reprezentował prof. Sikora z Krakowa. — Obradom przewodniczył prof. Podgórski, a referat na temat „Popieranie T. S. L. obowiązkiem każdego Polaka" wypowiedział dyrektor Stein, stawiając rezolucyę, wzywającą ogół Polaków do zapisywania się na członków T. S. L. do zbierania składek i posyłania dzieci do szkół polskich T. S. L.

W dyskusyi przemawiał najpierw delegat zarządu głównego T. S. L. prof Sikora, składając podziękowanie miejscowym czynnikom za poparcie idei T. S. K. i przedtawił opłakany stan finasów T. S. L. Następnie przemawiali pp. dr. Mikułowski, dyrektor Czarnecki, Słonka, Pysz, Jasiczek, Adamczyk i Bukowski.

Trzebinia, 12 listopada.

W dniach ostatnich zauważyć się daje dość znacznie wzmożony ruch emigrantów do Ameryki. Szczególnie licznych emigrantów dostarcza Królestwo Polskie, skąd jadą przeważnie żydowscy rzemieślnicy, kierując się do Nowego Jorku. Również znaczny procent pośród emigrantów tworzą chłopi rosyjscy.

Żabno, 10 listopada.

Przed kilku dniami wybuchł tutaj z niewiadomej przyczyny groźny pożar, który z powodu szalejącego wichru mógł zniszczyć miasteczko doszczętnie. Dzięki szybko podjętej akcyi ratunkowej ze strony miejscowej ludności i straży pożarnej, udało się pożar dość wcześnie zlokalizować. W Żabnie nie ma jeszcze dotąd należycie zorganizowanej straży pożarnej i daje się odczuwać brak rekwizytów pożarnych, co zresztą jaskrawo okazało się przy ostatnim pożarze. Należałoby sprawę tę wziąć pod rozwagę i przedsięwziąć odpowiednie krok

Tarnów, 11. listopada, 1912.

Rezygnacya burmistrza. Przesilenie magistrackie zostało zażegnane. Nie przyjęto rezygnacyi burmistrza dra Tertila, tylko wiceburmistrza Silbigera. Walna batalia, stoczona na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej przez zjednoczone siły partyi kahalnej i Schützerowskiej, została przez opozycyę przegraną, mimo, iż najlepsi mowcy opozycyjni: dr. Goldhammer i dr. Schützer wytężyli swe siły celem obalenia dra Tertila.

Walka opozycyi z większością zaogni się prawdopodobnie przy wyborze wiceburmistrza, który się odbędzie w najbliższej przyszłości.

Kołomyja, 7 listopada 1912.

Bankructwa. Jak w całej Galicyi, tak i u nas daje się odczuwać ciężkie przesilenie ekonomiczne. Bankructwa następują jedne po drugiem. Zachodzi obawa, że poważne firmy nie będą mogły czoła stawić tym ciężkim warunkom.

Szkoły bez opału. Miasto nasze pozbawione jest zupełnie opału. W tym roku stan krytyczny graniczy niemal z katastrofą. Nietylko mieszkańcy miasta, ale także urzędy państwowe i autonomiczne, a nawet szkoły nie mają materyału opałowego. Po kilku dniach nauczyciele wezwali uczniów, by każdy przyniósł do klasy jedno polano drzewa, inni nauczyciele odprawili dzieci do domu, wreszcie doszło do tego, że przed kilku dniami pozamykano z powodu braku opału wiele szkół ludowych, a nawet wydziałowych.

Cieszyn, 11. listopada 1912.

Już od lat kilku toczy się tutaj walka o utworzenie w Pietwałdzie publicznej szkoły polskiej, a następnie o przyjęcie założonej tam w 1910 r. przez „Macierz" szkoły prywatnej na koszt publiczny. Przypuszczać należy, że rezultatem nawiązanych rokowań będzie jednomyślna uchwała wydziału gminnego, postanawiająca przyjęcie 3-klasowej szkoły „Macierzy" na koszt publiczny od roku szkolnego 1912i13.

Nowy Sącz, 12. listopada 1912.

Wiec polski W dniu 3. bm. odbył się u nas w sali „Sokoła" wiec polski, w sprawie T. S. L. Po dłuższych przemówieniach pp. Piechnika i Opartnego zabrał głos dr. Marek, który złożył deklaracyę, iż partya robotnicza chce pracować w T. S. L.

Na wiecu uchwalono jednogłośnie rezolucyę, domagającą się upaństwowienia gimnazyum i seminaryum T. S. L. w Białej i gimnazyum T. S. L. i Macierzy w Orłowej.

Składnica towarowa. Dnia 5. bm. odbyło się w sali Rady powiatowej walne zgromadzenie członków składnicy towarowej Kółka rolniczego w Nowym Sączu, która ma być otwarta w pierwszych dniach grudnia. Dokonano wyborów do rady nadzorczej, do zarządu i komisyi kontrolującej. poczem odbyło się posiedzenie konstytuujące rady nadzorczej.

Nadwórna, 14 listopada.

Pożar kopalni nafty. Onegdaj powstał w kopalniach nafty w Bitkowie gwałtowny pożar, który wszczął się około 2-giej w nocy od ogniska gaszonego w strefie szybów wierconych w akordzie przez p. Wita Sulimirskiego. Pożar objął w okamgnieniu zabudowania kopalniane i zniszczył zupełnie kuźnię, kotłownię, warsztaty i kancearyę. Szkody powstałe dadzą się oszacować w przybliżeniu na 30.000 koron.

Za spółkę wydawniczą:
BOLESŁAW BROSZKIEWICZ,
BOLESŁAW ZIELINSKI.

Restauracya w hotelu pod „Różą“

Kraków, ul. Floryańska róg ul. św. Tomasza.

Przyjmuje zamówienia na wesela i uczty zbiorowe. Wydaje objady z 4 dań po 2 kor., a z 3 dań po 1·60 h.

prowadzący Feliks Kurcz, restaurator.

Rocznie przeszło 10 milionów Koron wydajemy na świece stearynowe wyrobu ZAGRANICZNEGO.

PALĄ SIĘ RÓWNO OSZCZĘDNIE nie kopcą.

KRAKOWSKA FABRYKA MYDŁA

C. ŚMIECHOWSKI

Spółka z ogran. odpow. w Krakowie.

NAJZNAKOMITSZY WYRÓB KRAJOWY

ŚMIECHOWSKI

MARKA OCHRONNA.



Zakład

16

artystyczno-kamieniarski i budowlany

Józefa KULESZY

naprzeciw cmentarza w Krakowie.

posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. — Podejmuje się wykonania grobów w miejscu i na prowincyi. Telefon Nr. 1359.

K. VOIGT dawniej H. SOCZEK

TOKARZ i OPTYK

Kraków, ulica Mikołajska L. 20. przed policyą.

POSIADA WIELKI WYBÓR: okularów, cwikierów, lornetek teatralnych i polowych. Barometrów oraz fajek piankowych, drewnianych, cybuchów z bursztynami, cygarniczek bursztynowych, piankowych, z kości słoniowej, szachy własnego wyrobu, domina i wielki wybór lasek, parosoli i parasolek — Przyjmuje wszelkie reperacye po cenach niskich kupuje i sprzedaje kule bilardowe.

12

JAN SĄDEL

FABRYKA PILNIKARSKA

Kraków, Grzegórzki ul. Chodkiewicza dawniej Woźniakowkiego L. 34.

poleca swe wyroby po nader umiarkowanych cenach. Odnawia zużyte pilniki i raszple w jak najkrótszym czasie. **Wszelkie roboty wykonuje się pod osobistym nadzorem właściciela, specyalisty w twardzeniu stali. WIELKI ZAPAS GOTOWYCH PILNIKÓW I RASZPLI ZAWSZE NA SKŁADZIE.** — Cenniki na żądanie darmo i opłatnie. Dla stałych odbiorców odpowiedni opust.

1—32 1—25

Towarzystwo Dębnickie

pożyczkowe i oszczędności — Kraków XI, (Dębniki) ulica Pocztowa I. Godziny urzędowe od 11—1 i od 4—8 pop. z wyjątkiem niedziel i świąt urocz.

Józefa Bialika

TELEFON NR. 502. KRAKÓW TELEFON NR. 502.

ULICA FLORYAŃSKA 51 — PLAC MARYACKI 2

Fabryka wyrobów masarskich :: i wielki skład wędlin ::

poleca wszelkiego rodzaju wędliny jako to:

szynki, rolady, polędwice pieczone i wędzone, kiełbasy polędwicowe, krajane i siekane, słoninę białą i wędzoną oraz smalec polski w większym zapasie.

ZAKŁAD CIESIELSKI

19

KAZIMIERZA ZIELIŃSKIEGO

w Krakowie, przy ul. Kopernika l. 6.

WŁASNE SKŁADY DRZEWA PRZY STACYI KRAKÓW-DĄBIE-PIASKI.

Podejmuje się wszelkich robót w zakres ciesielstwa wchodzących jako to:

WIĄZAŃ DACHOWYCH, WSZELKICH BUDYNKÓW DREWNIANYCH, SCHODÓW O NAJBARDZIEJ WYTWORNYCH FORMACH PODŁÓG STRUGANYCH, ORAZ WSZELKICH ROBÓT Z ARTYS. CIESIELKI.

Zakład zaopatrzony w maszyny najnowszego systemu.

Živnostenská Banka

filia W KRAKOWIE Rynek gł. 17.

Kapitał akcyjny i rezerwowy K. 103.000000.

Załatwia wszelkiego rodzaju transakcye bankowe

Lokacya kapitału w banku przynosi.

Książeczki wkładkowe 4 %

Asygnaty kasowe 4½ %

Podatek rentowy od tych lokacyj opłaca bank z własnych funduszów

Obligacye 4½ %

Akcye banku przy obecnym kursie (dywidenda 7½ %) przynoszą 5⅓ %

55 —

BIURO ROZALII KRASSUSKIEJ Kraków, Jagiellońska 9.

poleca: rządców, oficyalistów ekonomicznych, pisarzy, gorzelników, pomocników handlowych. **Nauczycielki, bony, kasyerki, kucharzy, kucharki, lokai, oraz wszelkiej kategoryi służbę folwarczną.**

Pierwsza Krajowa Fabryka **M. Jarra** wyrobów metalowych, srebrnych i złotych odznaczona nagrodami na wystawach wszechświatowych

POLECA: wszelkiego rodzaju **wyroby kościelne** przedmioty do użytku domowego, **zastawy stołowe, wyprawy ślubne, urządzenia do kawiarń, hoteli i restauracyj.** Wyrabia świeczniki do gazu i elektryki wentyle, kurki i wszelkie armatury do urządzeń wodociągowych i instalacyjnych. Wykonuje odlewy z brązu odlewy monumentów i t. p.; również wszelkie naprawy i odnowienia, oraz uskutecznia złocenie w ogniu i galwanicznie, srebrzenie, niklowanie i t. p. 14

Wypożycza nakrycia stołowe dla większych zebrań. ∴ Magazyn własny w Sukiennicach l. 1. (od pomnika Mickiewicza)

DRUKARNIA EUGENIUSZA I DRA KAZIMIERZA KOZIAŃSKICH W KRAKOWIE. Odpowiedzialny red: Julian Stankiewicz.